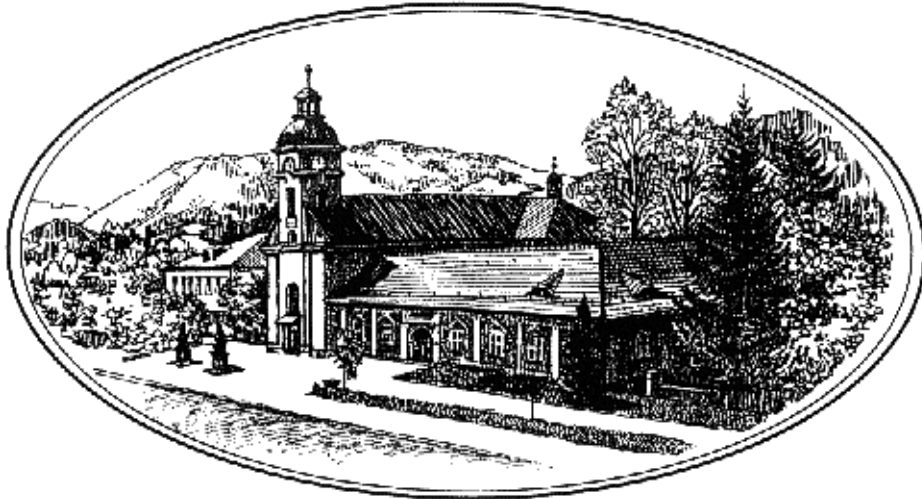


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 43 (1063) 26 października 2014 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXX NIEDZIELA ZWYKŁA

Duchowy magnes

Człowiek jest pomyślany przez Boga jako duchowy magnes, zdolny do wytwarzania pola magnetycznego, którym jest energia miłości. Powstanie tego pola jest uzależnione od dobrowolnego zbliżenia się do drugiej osoby. Im bliższe spotkanie, tym większa możliwość doskonalenia napięcia owej energii miłości, która zawsze jest energią twórczą.

Kiedy mówimy, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, mamy na uwadze tę właśnie zdolność do miłości. Z Objawienia wiemy, że Bóg Ojciec kocha Syna, a Syn kocha Ojca i ta ich wzajemna miłość jest Duchem Świętym. Ten Bóg w Trójcy Jedyny, stwarzając człowieka na swój obraz i swoje podobieństwo, uzdolnił go do włączenia się w Jego życie miłości, czyli stworzył nowy duchowy magnes zdolny do wytwarzania owego pola energii miłości.

W zamyśle Boga człowiek jest tak pomyślany, że najdoskonalsze i najmocniejsze pole miłości może on wytworzyć wówczas, gdy wszystkie swoje siły ducha i ciała, umysłu i serca skieruje bezpośrednio do Boga. Wtedy jego zdolność do miłości zostaje optymalnie wykorzystana, a sama miłość osiąga najwyższą doskonałość. Życie więc zostaje idealnie zrealizowane. Tę właśnie prawdę miał na uwadze Jezus, gdy przypominał swoim słuchaczom znaną już w Starym Testamencie zasadę: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem”.

Człowiek będąc duchowym magnesem jest w stanie wytwarzać pole miłości nie tylko w zbliżeniu do Boga, lecz również w spotkaniu z ludźmi. Dobre ustawienie miłości drugiego człowieka polega na zharmonizowaniu jej z miłością Boga. Wówczas pola tej miłości wzajemnie się wspomagają. Człowiek kochając drugiego w Bogu, przestrzegając Jego praw, ubogaca siebie i innych. Jezus wzywa swoich słuchaczy do podjęcia

trudu harmonizacji miłości Boga z miłością człowieka, gdy mówi: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”.

Ktokolwiek kocha Boga z całego serca i wszystkich sił, doświadcza tajemnicy szczęścia i pragnie, by i inni mieli w nim udział. Dobrze pojęta miłość drugiego człowieka zawsze zmierza do tego, by mu pomóc w doskonaleniu miłości Boga. Innej bowiem drogi do prawdziwego uszczęśliwienia człowieka nie ma.

Ponieważ jednak decyzję o tym, kogo i jak miłować, Stwórca złożył w ręce każdego człowieka, istnieje niebezpieczeństwo, że decyduje się on na miłość innych ludzi nie zabiegając o jej harmonizowanie z miłością Boga. W tej sytuacji rezygnuje z miłowania Boga i wszystkie swe siły przeznacza na miłowanie drugiego człowieka. Droga ta jednak nie prowadzi do żadnego twórczego rozwiązania. Wszelka bowiem miłość, która nie pochodzi od Boga i nie jest zharmonizowana z Jego miłością, musi umrzeć. Obumieranie zaś miłości, w miejsce szczęścia, przynosi nieszczęście i połączone jest z wielkim cierpieniem. Cierpienie to nie posiada charakteru twórczego. Co najwyżej, dobrowolnie przyjęte, może oczyszczać z niewłaściwie ukierunkowanej miłości i wzywać do zadośćuczynienia za naruszenie porządku miłości ustanowionego przez samego Boga.

Wszelka miłość drugiego człowieka jest czysta, to znaczy prawdziwie piękna, gdy jest doskonale zharmonizowana z miłością Boga. Z Jego bowiem miłości się wywodzi i do Niego prowadzi. Stąd też nie należy się dziwić, że przykazanie miłości

Boga jest największym i pierwszym przykazaniem, a na nim opierają się wszystkie inne zasady postępowania. Św. Augustyn po odkryciu tej prawdy powiedział krótko: „Miłuj Boga i czyń, co chcesz”. Piękno tej miłości jest bowiem tak wielkie, że ten, kto go doświadczył, nie uczyni niczego, co naruszyłoby jego harmonię.

Ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Wj 22.20-26

Psalm: Ps 18,2-4.47.51ab

II czytanie: 1 Tes 1,5c-10

Ewangelia: Mt 22,34-40

Właściwy stosunek do sakramentu pokuty (2)

Postulat częstej spowiedzi pojawił się już w nauczaniu papieża Piusa XII, który powiedział: „Gorąco polecamy wprowadzony przez Kościół, nie bez natchnienia Ducha Świętego, pobożny zwyczaj częstej spowiedzi...”. Taka spowiedź ma przede wszystkim aspekt wychowawczy i leczniczy, gdyż przy częstej spowiedzi, raczej rzadko zdarza się problem grzechu ciężkiego. Wśród licznych korzyści, jakie daje spowiedź pobożna, Pius XII wymienił: właściwe poznanie samego siebie, wzrost chrześcijańskiej pokory, wykorzenie złych obyczajów, zwalczanie duchowego lenistwa, wzmacnianie woli, wzrastanie w łasce, zyskanie kierownictwa duchowego. Częsta spowiedź nie jest więc wyrazem dewocji, co jej się często zarzuca, ale dowodem wzrastania w penitencji ducha chrześcijańskiej pobożności. Wzorem tego typu pobożności była siostra Faustyna. Ona miała jasno sprecyzowany cel, dla którego każdy wierzący powinien przystępować do sakramentu pokuty. Świadczą o tym jej słowa:

Ze spowiedzi świętej powinniśmy odnosić dwie korzyści: do spowiedzi przychodzimy po uleczenie; po wychowanie – dusza nasza potrzebuje ciągłego wychowania, jak małe dziecko (Dz. 377).

Widziała bowiem, że spowiedź jest dla każdego grzesznika nie tylko lekarstwem na słabości duszy czy nawet jej wskrzeszaniem, ale również czynnikiem wychowawczym, zwłaszcza dla dusz obdarzonych przez Boga szczególnymi łaskami. Rozumiała bowiem, że *dusza wierna Bogu nie może sama rozstrzygać swych natchnień, musi je poddawać pod kontrolę bardzo wykształconego i mądrego kapłana* (Dz. 139).

Dostrzegając również i umiała docenić skutki sakramentu pokuty. Pouczał ją o nich sam Pan Jezus, mówiąc: *Kiedy przystępujesz do spowiedzi świętej, do tego źródła miłosierdzia mojego zawsze sływa na twoją na twoją duszę moja Krew i Woda, która wyszła z Serca mojego i uszlachetnia twą duszę* (Dz. 1602).

Te słowa Pana Jezusa utwierdzały ją w wierze, że łaska przebaczenia ma swoje źródło w Jego przebitym na krzyżu sercu. Oprócz tej największej łaski doświadczyła też, że po dobrze odbytej spowiedzi u o. Andrasza udzieliła jej się „dziwna moc Boża” a innym razem „Głębia światła” zalała jej duszę. Zaś po spowiedzi u ks. Sopoćko zapisała: *Kiedy odstąpiłam całą swą duszę przed tym kapłanem, Jezus zlał na duszę moją całe morze łask* (Dz. 263).

Podkreślała, że aby odnosić owoc, czyli pożytek ze spowiedzi każdy człowiek, który pragnie stanowczo dążyć do świętości powinien spełniać trzy wymagania:

Pierwsze, całkowita szczerłość i otwartość. Najświętszy i najmądrzejszy spowiednik nie może gwałtem

włać w duszę tego, co pragnie, jeżeli dusza nie będzie szczerą i otwartą. Dusza nieszczerą, skrytą naraża się na wielkie niebezpieczeństwa w życiu duchowym i sam Pan Jezus nie udziela się takiej duszy w sposób wyższy, bo wie, że ona nie odniosłaby korzyści z tych łask szczególnych.

Drugie [...] – pokora. Dusza nie korzysta należycie z sakramentu spowiedzi, jeżeli nie jest pokorna. Pycha duszę utrzymuje w ciemności. Ona nie wie i nie chce dokładnie wnikać w głąb swej nędzy, maskuje się i unika wszystkiego co by ją uleczyć miało.

Trzecie [...] – to posłuszeństwo. Dusza nieposłuszna, nie odniesie żadnego zwycięstwa, chociażby ją sam Pan Jezus bezpośrednio spowiadał. Spowiednik najdoświadczeńszy nic takiej duszy nie pomoże. Na wielkie nieszczęścia naraża się dusza nieposłuszna i nic nie postąpi w doskonałości i nie da rady w życiu duchowym. Bóg najhojniej obsypuje duszę łaskami, ale duszę posłuszną (Dz. 113).

Wasz brat Franciszek

Bł. Paweł VI

Tydzień temu papież Franciszek ogłosił błogosławionym jednego ze swoich poprzedników na Tronie Piotrowym - Pawła VI. Jest to kolejny papież XX wieku, wyniesiony do chwały ołtarzy - po świętych Piusie X, Janie XXIII i Janie Pawle II. Jego 15-letni pontyfikat z wielu powodów można uznać za przełomowy, przypadł bowiem na czasy Soboru Watykańskiego II, w którego przeprowadzeniu brał najbardziej bezpośredni i osobisty udział, a także na liczne napięcia międzynarodowe i w samym Kościele. Paweł VI jest 90 papieżem wyniesionym na ołtarze. Oprócz 80 świętych jest 10 błogosławionych biskupów Rzymu spośród 264, jakich miał Kościół katolicki.

Po odczytaniu biografii Papieża Pawła VI formułę beatyfikacyjną wygłosił Ojciec św. Franciszek.

“Przyjmując pragnienie naszego brata, biskupa Luciana Monariego, ordynariusza Brescii, a także wielu innych współbraci w biskupstwie i wiernych, po zasięgnięciu opinii Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, naszą władzą apostołską zezwalamy, by czcigodny Sługa Boży Paweł VI, papież, od tej pory nazywany był błogosławionym, a jego święto niech będzie obchodzone zgodnie z zasadami prawa 26 września każdego roku”

Po wygłoszeniu formuły wyniesienia na ołtarze na fasadzie bazyliki odstąpiona została, wśród okłasków wiernych, fotografia Papieża Montiniego. Relikwią, którą zaniesiono do ołtarza tuż po ogłoszeniu Papieża błogosławionym, był podkoszulek z lekkiej wełny ze śladami krwi. Paweł VI miał ją w chwili zamachu na jego życie w Manili na Filipinach w 1970 r., gdy rzucił się na niego ze sztyletem nie zrównoważony mężczyzna. Papieża uratowały wówczas osoby z jego otoczenia.

W homilii Ojciec św. wyjaśniał nauczanie Chrystusa skierowane do faryzeuszów: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”. Powiedział, że Jezus wypowiadając te słowa kładzie szczególny nacisk na drugą część zdania: „Oddajcie Bogu to, co należy do Boga”.

- „Oddanie Bogu to, co należy do Boga” oznacza otwarcie się na Jego wolę i poświęcenie Jemu naszego życia oraz współpracę w Jego królestwie miłosierdzia, miłości i pokoju – powiedział Ojciec św.

Dodał, że w tych słowach tkwi jednocześnie prawdziwa siła, która powoduje wzrost ludzkiego trudu w ➡ str. 4

Święte góry, święte miejsca -

Cyrylo-metodiańska misja chrystianizacyjna w Państwie Wiślan i na Śląsku (ciąg dalszy)

Jak już podawaliśmy w naszym podsumowaniu dotychczasowych ustaleń: cyrylo-metodiańska misja chrystianizacyjna na Śląsku Cieszyńskim mogła rozpocząć się już końcem 863 roku lub w ciągu 864 roku (czyli 1150 lat temu) i wiodła szlakiem z Nitry, doliną Wagu lub rzeki Nitry, a następnie od osady na terenie dzisiejszej Żyliny (Budatinu) doliną Kusycy, wzdłuż tej rzeki, a następnie wzdłuż Czadeczki, przez Przełęcz Jabłonkowską, do doliny Olzy, dalej wzdłuż Olzy przez Nawsie/Hradek (Stary Jabłonków) do Wędryni, dalej przez Radowice, (część dzisiejszego Puńcowa) do Ustronia. Następnie z Ustronia misja chrystianizacyjna wyruszyła do Wiślicy koło Skoczowa i przez Wisłą Małą w kierunku Śląska: do Miedznej, Łędzin, a także Rybnika i Raciborza. Misję chrystianizacyjną wykonywać mogli przybyli do Nitry, z apostołami Słowian św. Cyrylem i św. Metodem, ich uczniowie Oslav (Ozlav), Gorazd, Wiznog i inni.

W 873 roku, na Morawy powrócił z więzienia św. Metody. Misja chrystianizacyjna mogła być kontynuowana. Od 875 roku ruszyła zaś ekspansja Wielkich Moraw na Państwo Wiślan i później na Śląsk. Wyprawa księcia wielkomorawskiego Świętopełka mogła wyruszyć z Mikulčic lub Velehradu. Wiodła doliną Morawy, a później trasą na Ołomuniec. Wówczas Ołomuniec znajdował się na odnodze szlaku komunikacyjnego z Pragi do Krakowa. Główny szlak na odcinku z Pragi do Krakowa wiodł przez Kotlinę Kłodzką i Wrocław, zaś jego odnoga: z Pragi przez Kotlinę Czeską do Ołomuńca. Naszym zdaniem, z Ołomuńca szlak komunikacyjny wiodł pod górami pasma Beskidu Śląsko-Morawskiego przez tereny, gdzie znajdują się dzisiejsze miejscowości: Frenstadt, Czelađna, Ostravice, Malenovice, Prazmo, góra Mala Prasiva, Komorni Hlotka, Reka, Guty, Oldrzychowice, aż do ówczesnych osad w Wędryni i Ustroniu. Tędy naszym zdaniem wiodła wtedy trasa z Ołomuńca do Krakowa.

Po przekroczeniu dotychczasowych granic swego państwa Świętopełk zniszczył grody wybudowane przez plemię Goleszyców, m.in. w Kocobędzu (Stary Cieszyn, Cieszynisko), czeska nazwa: Chotebuż-Podobora oraz Międzywieciu (Piekielko k/Skoczowa). Powodem zniszczenia tych grodów być może była odmowa przyjęcia przez ich pogańskich mieszkańców chrześcijaństwa. Inaczej postąpili zapewne mieszkańcy osady Golezów, którzy przyjęli chrześcijaństwo. W dowód tego, że szatan został pokonany w ich osadzie postawiono kościół pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Podobnie z uwagi na przyjęte chrześcijaństwo zachowane też zostały osady należące do Państwa Wiślan w Wiślicy k/Skoczowa i Wiśle Małej, gdyż jak pisaliśmy powyżej, może już były schryścianizowane przez uczniów św. św. Cyryla i Metodego w 684 lub 865 roku.

Dlatego też nie możemy zgodzić z ustaleniami prof.

Idziego Panica zawartymi w monografii Śląska Cieszyńskiego:

„Warto zresztą podnieść, że wspomniane w rozdziale pierwszym zniszczenie przez wojska Świętopełka grody gołęszyckiego w pobliskiej Podoborze również przemawia za tym, iż misjonarze, lub ich uczniowie, na terenach Śląska Cieszyńskiego raczej nie prowadzili akcji misyjnej (szczególnie szerzej zakrojonej). Po prostu owe zniszczenia skierowałyby przeciw nim wrogość tutejszej ludności. **Jeżeli jednak rzeczywiście tutaj dotarli, to przebywali bardzo krótko, za czym przemawia brak jakichkolwiek śladów źródłowych.**” (podkreślenie nasze E.G. i A.G)

Idzi Panic - „Śląsk Cieszyński w czasach plemiennych” w: „Dzieje Śląska Cieszyńskiego T I. str. 256 -257

Naszym zdaniem autor zupełnie się myli się. Misja św. Cyryla i św. Metodego dotarła do Śląska Cieszyńskiego dwukrotnie.

Pierwszy raz już w 864 roku lub w ciągu 865 roku ,gdy wypełniała swą rolę poprzez działalność samych Apostołów Słowian lub ich uczniów na obszarze państwa wielkomorawskiego, wychodząc z Nitry posuwając się na północ w granicach tego państwa. Wówczas, jak powyżej napisaliśmy podążała szlakiem z Nitry, wzdłuż rzeki Nitry lub Wagu, wzdłuż Kusycy przez Przełęcz Jabłonkowską doliną Olzy przez Nawsie/Hradek (Stary Jabłonków), Wędrynię, Radowice do Ustronia, być może nawet do Wiślicy k/ Skoczowa, Wisły Małej i dalej. Ta, cyrylo-metodiańska misja działała w granicach państwa wielkomorawskiego, które obejmowało osady w Nawsiu/Hradku (Starym Jabłonkowie), Wędryni, Radowicach, a nawet Ustroniu.

Drugi raz misja św. Metodego i jego prezbiterów rozpoczęła się w 874 lub 975 roku wraz z wojskami księcia wielkomorawskiego Świętopełka lub tuż za nimi, kiedy to wyszła z Mikulčic lub Velehradu, a być może ze wzgórza św. Klimenta, i podążała na północ wzdłuż rzeki Morawy i dalej do Ołomuńca. Wtedy to zostały zniszczone grody w Podoborze i Międzywieciu. O motywach dlaczego zostały zniszczone te grody napisaliśmy powyżej.

Miejscowości Hradek /Nawsie (Stary Jabłonków), Wędrynia, Radowice i Ustroń leżały na szlaku przez Przełęcz Jabłonkowską. Spotykały się z chrześcijaństwem już od czasów istniejącego w latach 623-658 Państwa Samona, a następnie księstwa nitrzańskiego Rościława w latach 846 - 870, które je swoimi granicami obejmowało. Na pewno zostały schryścianizowane podczas misji cyrylo-metodiańskiej w latach 863-865. Dlatego też nie zostały zniszczone podczas działań wojsk księcia wielkomorawskiego Świętopełka po 875 roku, podążających do Krakowa przez Ołomuniec. Wówczas to osady Śląska Cieszyńskiego leżące na trasie przemarszu tych wojsk w od Celadnej po Guty, już schryścianizowane w ramach chrystianizacji 863-864, też zostały oszczędzone przez wojsk Świętopełka jako osady chrześcijańskie, do dziś krzewiące kult Apostołów Słowian; św. Cyryla i św. Metodego. Budowano wówczas pierwsze kościoły drewniane na Morawach, Śląsku Cieszyńskim (cdn.).

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

RESTAURACJA BAHUS

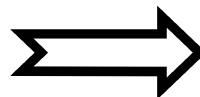
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

→ str. 2 otwarciu się wolę Boga – mówił Papież Franciszek.

- Na tym polega nasza prawdziwa siła, zacznyn, powodujący wzrost i sól, nadająca smak wszelkiemu ludzkiemu trudowi wymierzonemu w panujący pesymizm, jaki proponuje nam świat. Na tym polega nasza nadzieja, bowiem nadzieja w Bogu nie jest ucieczką od rzeczywistości, nie jest jakimś alibi: jest pracowitym oddaniem Bogu, tego co do Niego należy. To z tego powodu chrześcijanin patrzy w przyszłą rzeczywistość, rzeczywistość Boga, aby żyć pełnią życia – obiema nogami mocno na ziemi – i mężnie odpowiedzieć na niezliczone nowe wyzwania – powiedział Papież.

Ojciec św. zwrócił uwagę, że beatyfikowany Papież Paweł VI wiedział, co znaczą słowa: „Oddać Bogu to, co należy do Boga”.

- Paweł VI umiał rzeczywiście „oddawać Bogu to, co należy do Boga”, poświęcając całe swoje życie „zadaniu świętemu, uroczystemu i niezwykle poważnemu, aby kontynuować w czasie i na ziemi misję Chrystusa”, miłując Kościół i prowadząc go, aby był równocześnie „oddaną dla całej społeczności ludzkiej matką i rozdawcą zbawienia” – powiedział Ojciec św. Franciszek.

Papież Franciszek dodał, że w pokorze Pawła VI jaśnieje jego wielkość.

- Kiedy zarysowywało się społeczeństwo zlaicyzowane i wrogie, potrafił kierować z dalekowzroczną mądrością, a czasem w samotności, sterem łodzi Piotrowej, nigdy nie tracąc radości i ufności w Panu” - oświadczył Papież.

Papież przypomniał, że to nowy błogosławiony ustanowił instytucję Synodu Biskupów. /.../

Wspomnienie liturgiczne Pawła VI obchodzone będzie 26 września, w dniu rocznicy jego urodzin.

Życiorys bł. Pawła VI

Giovanni Battista Montini urodził się w Concessio (Brescia) 26 września 1897 roku w rodzinie duchowo i społecznie zaangażowanej w życie religijne i obywatelskie początku XIX wieku. Dzięki świadectwu miłości jego rodzice, szczególnie matka, przekazali mu poczucie wartości życia wewnętrznego oraz modlitwy. Ojciec wychowywał go w duchu katolickiego zaangażowania konsekwentnie realizowanego w życiu publicznym oraz przywiązania do nauki Kościoła i Papieża.

Jego powołanie do kapłaństwa dojrzewa w środowisku Filipinów Pokoju z Brescii, w kontakcie z liturgią benedyktyńską, w wielkiej pokorze i poczuciu ofiary i daru. Ze względu na kłopoty zdrowotne, które później przezwycięży, studiuje eksternistycznie w Seminarium w Brescii. To pozwala mu z bliska uczestniczyć w ludzkiej niedoli, w dramacie II wojny światowej, a także poszerza jego formację teologiczną i kulturową.

Po święceniach kapłańskich, 29 maja 1920 roku, pragnie oddać się posłudze duszpasterskiej w parafii, ale zostaje wezwany do Rzymu. Zamierza zgłębiać filozofię, ale zostaje wysłany na studia z zakresu prawa kanonicznego i dyplomacji. Rzeczywistość tę przeżywa z niemałym wysiłkiem i wielkim zaufaniem w Bożą Opatrzność. Podobnie dzieje się w czasie jego krótkiego pobytu w charakterze sekretarza w polskiej nuncjaturze latem 1923 roku. Pod koniec tegoż roku rozpoczyna pracę w watykańskim Sekretariacie Stanu, gdzie spędzi trzydzieści lat, dochodząc do stanowiska substytutu w roku 1937 i prosekretarza stanu w roku 1952.

Nawet w niełatwych sytuacjach urzędowych natury biu-

rokratycznej ucieka się do dyplomacji rozumianej jako sztuka słuchania i budowania pokoju; nade wszystko jednak troszczy się o to, by oddawać się „cały Chrystusowi, w duchu kapłaństwa”. Pełni posługę duszpasterską w parafii św. Anny i w kościele San Pellegrino. Duchowo i charytatywnie wspiera ludzi mieszkających w slumsach na rzymskich przedmieściach. Zakłada Konferencję św. Wincentego i jest cenionym kaznodzieją.

Od końca 1923 roku przez dziesięć lat sprawuje funkcję asystenta kościelnego sekcji uniwersyteckiej włoskiej Akcji Katolickiej – w pierw w okręgu rzymskim, a potem na poziomie całego kraju. Młodzieży tej przekazuje wiarę mądrą i wolną – nawet wobec sprzeciwów ze strony panującego rządu; kulturę spragnioną prawdy i otwarcia na dialog; liturgię czystą i wzniosłą, w której winna aktywnie uczestniczyć; moralność rygorystyczną, ale ufną w dobroć Boga i człowieka; miłość w czynach. W 1933 r. z bólem przeżywa narzuconą mu dymisję z tych urzędów, ale próbę tę znosi z pokorą i w duchu postu-szeństwa Kościołowi.

Od 1955 do 1963 roku pełni urząd arcybiskupa Mediolanu. To mocne doświadczenie Kościoła ludu, a jednocześnie modernizmu pozwoli dostrzec jego niestrudzenie wielkoduszne zaangażowanie wobec ludzkich problemów; *in nomine Domini* (w imię Pańskie), zgodnie z jego dewizą. Zajmuje się szczególnie światem pracy, nowymi ubogimi po boomie ekonomicznym, ludźmi oddalonymi, z peryferii. Wznosi 123 nowe kościoły, dla całego miasta organizuje wielkie i niezapomniane misje ludowe. Zakłada biura pomocy socjalnej i promuje nowe narzędzia komunikacji. Jego celem jest pogłębienie żywego centrum wiary i poszerzenie jego mocy ewangelizowania. W 1958 roku zostaje nominowany kardynałem i przygotowuje diecezję do Soboru.

Wybrany na następcę św. Piotra 21 czerwca 1963 roku rozpoczyna swój Pontyfikat, stawiając sobie za wzór św. Pawła Apostoła, o którym rozmyślał od młodości. Wykazuje cierpliwy upór w doprowadzeniu Soboru do końca, a przede wszystkim reform posoborowych. Otwiera epokę podróży apostołskich widzianych w perspektywie przekazu wiary i podstaw chrześcijańskiego braterstwa. Promuje spotkania ekumeniczne organizowane w celu poznania się i realizacji miłości. Podejmuje wielkie i niestrudzone nauczanie dla pokoju. Okazuje się zawsze chętny do dialogu; jest odważnym sternikiem łodzi Kościoła, który przed światem wciąga na maszt żagle ducha, trzymając z Chrystusem ster wierny zasadom. Wartości uznaje za nienaruszalne, przede wszystkim te związane z obroną i promocją życia ludzkiego. Wrażliwy jest jednak na ludzkie trudności i zaleca miłosierdzie i przebaczenie. Z niepokojem śledzi lata terroryzmu i zachęca wiernych do bardziej zdecydowanej praktyki rozeznawania i mocy wiary. Wykazuje wielką wrażliwość na sprawy społeczne i żywi serdeczne współczucie wobec cierpienia ubogich, z powodu których woła dramatycznym głosem i apeluje do całego świata. Cierpi, dostrzegając kryzys wiary i powołań, ale krzyż przedstawia zawsze jako drogę do zmartwychwstania i z mocą zaprasza chrześcijan do życia nadzieją i radością Ducha Świętego.

Umiera 6 sierpnia 1978 roku, w święto Przemienienia Pańskiego. Po raz ostatni apeluje o jedność umiłowanego Kościoła, za który ofiaruje swoje życie, i wyraża niezachwianą miłość do świata i człowieka.

Wykorzystano materiał ze str. www.radiomaryja.pl

